

## W poszukiwaniu wrogów klasowych

**Autor:** Szymon Chrupczalski

*Prokurator generalny organizuje zespół, którego zadaniem będzie wykorzenienie każdego przypadku oszustwa czy manipulacji na rynku ropy naftowej mogącego wpływać na ceny paliw, a to oznacza zbadanie działań handlowców i spekulantów.*

Te słowa nie pochodzą od marksistowskich klasyków — to [bieżący komentarz prezydenta USA](#), Baracka Obamy, odnośnie do rosnących cen benzyny, które osiągnęły nienotowany pułap 4 USD za galon (2,9 zł za litr). Dzień po tej wypowiedzi na [stronie internetowej Białego Domu](#) ukazał się wpis prokuratora generalnego, Erica Holdera, potwierdzający utworzenie Oil and Gas Price Fraud Working Group.

Krótko skwitował to na swoim blogu ([www.blog.gwiazdowski.pl](http://www.blog.gwiazdowski.pl)) [Robert Gwiazdowski](#):



*Jako że amerykańscy Towarzysze nie mają jeszcze sprawdzonych metod działania w celu ochrony interesów klasy robotniczej, przyda im się może parę rad. Udzielił ich już w styczniu 1923 roku Włodzimierz Ilicz Uljanow (pseudonim Lenin) w opublikowanym w „Prawdzie” artykule „Jak powinniśmy zorganizować Inspekcję Robotniczo-Chłopską”.*

### Przyczyna i skutek

Leninowskie inspekcje nie stworzyły nowego człowieka i nie zapobiegły niedoborom żywności w kolejnych latach w bolszewickiej Rosji. Polskie

odpowiedniki o skrócie IRCH powołane do życia w 1984 roku też nie mogły się pochwalić wielkimi sukcesami — do końca PRL-u niezmiennie brakowało towarów i ośmieszony rząd nie mógł się nawet pochwalić bohaterstwem przy rozwiązywaniu problemów nieznanymi w innych ustrojach.

Można się zgodzić z politykami, że nagłe wyższe ceny najpowszechniejszych towarów są problemem, ponieważ dotyczą niemal wszystkich ludzi, lecz wskazywanie na spekulację jako przyczynę wzrostu cen jest kreowaniem antagonizmów i chwytem propagandowym, cynicznie wykorzystywanym przez polityków. Walka ze spekulantami nie ma na celu rozwiązania problemu drożących dóbr, lecz zwiększanie zakresu władzy kosztem dobrowolnego rynkowego współdziałania. Jak mówił [dr Thomas DiLorenzo](#) o prezydencie Obamie:

*Na domiar tego mamy marksistę w Białym Domu, którego strategią jest celowe zwiększanie zadłużenia, aby zniszczyć jak najwięcej amerykańskiego kapitalizmu i znacjonalizować jak najwięcej gospodarki [...]. Uważam, że częścią jego strategii są niepojęte i nadzwyczajne wydatki. Nie wynikają one tylko z bycia demokratą i politykiem – myślę, że są one związane z jego planem zniszczenia sektora prywatnego, tak aby zwiększyć zależność obywateli amerykańskich od rządu.*

Czym jest spekulacja i jaka jest przyczyna drożęcej ropy naftowej?

### **Teza pierwsza: spekulacja jest pożyteczna i stabilizuje ceny**

Spekulacja, tak jak handel, służy zaspokajaniu potrzeb konsumentów, a osiągnięty w tej działalności zysk jest sygnałem właściwego zaspokajania tych potrzeb. Motywem osób zajmujących się handlem i spekulacją jest przewidywanie, że cena sprzedaży będzie wyższa niż cena zakupu. Inaczej jednak niż w przypadku handlu, przy spekulacji nie jest istotna dostawa towaru i na takim założeniu opiera się większość kontraktów zawieranych obecnie na rynkach surowców, w tym na rynku ropy naftowej.

W jaki zatem sposób spekulacja służy konsumentom? Spekulacja harmonizuje produkcję i konsumpcję. Jak pisał Ludwig von Mises w książce *Socjalizm*:

*Spekulacja w systemie kapitalistycznym spełnia rolę, która musi być spełniona w każdym systemie ekonomicznym, jakkolwiek zorganizowanym: przewiduje i dostosowuje podaż i popyt w czasie i przestrzeni.*

Oznacza to, że ilekroć wielcy gracze giełdowi czy mali inwestorzy angażują się w spekulację, dostarczają już teraz kapitału potrzebnego w procesach produkcji i stabilizują ceny dóbr na takim poziomie, aby w przyszłości można było zaspokoić popyt i nie wystąpiły niedobory. Kierują zatem kapitał do tych przedsięwzięć, które najlepiej służą konsumentom, i dają najwyższe zwroty zainwestowanego kapitału. Skąd firmy naftowe mają wiedzieć, czy opłaca się teraz rozpocząć eksploatację głęboko położonych złóż? Jak mogą sfinansować nowe metody pozyskiwania surowca? Jak określić przyszły popyt i — co za tym idzie — maksymalny koszt, jaki można ponieść, kupując maszyny, urządzenia, wypłacając wynagrodzenia i dywidendy? Odpowiedzi na te pytania niesie ze sobą przyszła, przewidywana i gwarantowana kontraktami cena surowca, wyznaczona dzięki spekulacji.

Spekulacja oznacza również przejęcie ryzyka. Przyszłość jest nieprzewidywalna; osoby, które prognozują przyszłe ceny ropy naftowej, nie wiedzą, czy za pół roku nie nastąpią kataklizmy, nie wybuchną wojny, nie powstaną krępujące działalność gospodarczą regulacje prawne albo czy przyszłość nie przyniesie rewolucyjnych odkryć, zmniejszających zapotrzebowanie na ropę. Pośrednio to dzięki spekulacji i złożonym kontraktom terminowym ceny paliw na stacjach benzynowych zmieniają się co najwyżej o kilka procent miesięcznie, a nie kilkadziesiąt.

### **Teza druga: spekulacja nie jest przyczyną ciągłych wzrostów cen**

Ciągłe wzrosty cen i gwałtowne wahania cenowe nie są wynikiem spekulacji — żadna z osób czy instytucji angażujących się w spekulację ani nawet

zorganizowane grupy takich podmiotów nie mają odpowiedniej władzy, aby kontrolować ceny.

To prawda, że wydarzenia takie jak obecny [konflikt w Libii](#) wpływają na światową produkcję ropy naftowej i skutkują natychmiastowymi zmianami cen przyszłych kontraktów. Po ustąpieniu ryzyka ceny zaczynają spadać, lecz spadają zazwyczaj do poziomów wyższych niż przed sytuacją kryzysową. Dlaczego tak się dzieje?

Najprostszą odpowiedzią byłoby wskazanie na rosnący popyt i nienadążającą za nim podaż. W ciągu ostatnich 30 lat zapotrzebowanie na ropę naftową wzrosło o niecałe 40%, jednak nigdy i nigdzie nie zabrakło tego surowca i wbrew pesymistycznym maltuzjańskim prognozom (np. Klubu Rzymskiego w książce *The Limits to Growth* z 1972 roku) wciąż odkrywa się nowe złoża, a ulepszona technologia pozwala obniżać koszty wydobycia i rafinacji.

Logiczne wyjaśnienie rzadko pojawia się w publicznych mediach: ropa naftowa i surowce wcale nie drożeją tak gwałtownie, jakby się wydawało — to pieniądz staje się coraz tańszy. Aby zrozumieć ten proces, warto choćby na chwilę pomyśleć o złocie, które stało się światowym rynkowym pieniądzem setki lat temu. Przed I wojną światową wykwalifikowany robotnik w USA pracował na jedną uncję złota cztery dni. Obecnie na jedną uncję musi pracować ponad sześć dni, ale jeśli weźmiemy pod uwagę szybki wzrost gospodarczy i wolne wydobycie złota, jest to całkowicie zrozumiałe, że złoto przez sto lat mogło zyskać na wartości, chociaż jeszcze kilka-kilkanaście lat temu na jedną uncję można było zarobić również w cztery dni. W dolarach ta kalkulacja przedstawia się szokująco: ustanowiony w 1900 roku parytet wynosił 20,67 USD za uncję, a płaca np. w fabryce Forda — 5 USD dziennie. Obecnie złoto kosztuje 1550 USD za uncję, a płacę przyjęliśmy w wysokości 240 USD dziennie.

Jaki to ma związek z ropą naftową i innymi surowcami? Otóż cena podstawowych surowców wyrażona w złocie jest względnie stabilna w czasie. Wystarczy zapomnieć o państwowym, kreowanym z powietrza pieniądzu, a okaże się, że relacje między surowcami, koszykiem ogólnie zdefiniowanych dóbr (np. dobry obiad, prezent urodzinowy dla znajomego) i naszą pracą również są względnie stabilne. W latach 70. podczas pierwszego kryzysu naftowego organizację OPEC obarczano winą za wysokie ceny paliw i niedobory. Nic bardziej mylnego: w latach 1972–1974 cena ropy rzeczywiście wzrosła z 3 USD do 12

USD za baryłkę, lecz cena wyjętego spod parytetu złota wzrosła z 40 USD do 200 USD za uncję. Przyczyną było odejście od standardu złota w 1971 roku, które uwolniło wcześniej ukrywany poziom inflacji i gwałtownie obniżyło rynkową wartość papierowego dolara.

Skoro spekulacja stabilizuje ceny, to skąd biorą się tak duże wahania cen na rynku surowców? Rynek dóbr producenta jest znacznie bardziej wrażliwy na ekspansję kredytową i cykl koniunkturalny, wywoływane przez inflacyjną politykę banków centralnych, niż rynek dóbr konsumenckich. Austriacka teoria cyklu koniunkturalnego mówi, że ilekroć obserwujemy długotrwałe zwyżki cen wszystkich surowców i następujące po tym nagłe załamania, możemy być pewni, że stoi za tym bank centralny i kreowane „z powietrza” ogromne ilości pieniądza, które trafiają najszybciej na rynki dóbr dalekich od konsumenta.

Podsumowując: spekulanci nie są wrogami konsumentów — bez nich zwykłe zatankowanie samochodu byłoby ruletką: czy paliwo będzie na stacji? W jakiej będzie cenie? Cen ropy naftowej nie wywindowali źli Arabowie z OPEC, nie wpłynęły też na to zmoły koncernów naftowych, lecz powódź coraz mniej wartych pieniędzy oraz — w pewnej mierze — regulacje rynku i ścisły związek rządów z przemysłem naftowym. Możemy być wdzięczni ludziom, którzy angażują się w spekulację, że dzięki szybkiemu dostosowaniu się cen surowca do nowego poziomu podaży pieniądza można zachować ciągłość dostaw i produkcji, a wzrost cen finalnych produktów jest łagodny. Wciąż jednak Europejczycy zazdroszczą Amerykanom niskiej akcyzy na paliwo i braku podatku VAT. Który z europejskich kierowców nie chciałby kupować benzyny po 2,9 zł za litr?